

DZIENNIK BAŁTYCKI

Niezależny organ Wybrzeża

Rok II. Nr 312

Wtorek, 12. 11. 46 r.

CENA 3,— ZŁ

ROK OTUCHY Tak określił premier Attlee ubiegły okres w dziejach świata

LONDYN. (Obsl. wł.) — Przemawiając w sobotę wieczorem na tradycyjnym bankiecie z okazji objęcia funkcji przez nowego burmistrza Londynu, premier Attlee potwierdził zasady brytyjskiej polityki zagranicznej.

Oświadczył, że W. Brytania ma zamiar współdziałać z ONZ i wszystkimi innymi tworzącymi się organizacjami międzynarodowymi skutecznie i sprawnie we wszelkich zagadnieniach. Organizacje te powinny być wykorzystane nie tylko do przeszkodzenia przyszłym wojnom, ale również do pozytywnej budowy pokojowej współpracy międzynarodowej, celem usunięcia przyczyn wojen i usunięcia przyczyn warunków, w jakich rodzą się zła wojny.

Premier mówił następnie o konieczności wzajemnego zaufania w łonie narodów zjednoczonych. Rząd brytyjski nie może odrzucić żadnej odpowiedzialności w stosunku do W. Brytanii i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, zanim nie dojdzie do przekonania, że osiągnięto większe bezpieczeństwo zamiast dotychczasowych warunków. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli ONZ będzie używana za teren dla walki różnic ideologicznych, musi się spotkać z niepowodzeniem. Słusznym pojęciem do wszystkich problemów jest stawianie pytania, czy dane zadanie przyczyni się do ogólnego pokoju i wzajemnego zrozumienia. Nie mogą to być tylko słowa, muszą to być czyny.

Działalność W. Brytanii w Indiach, Burmie, koloniach i całym imperium zadaje kłopot, jakoby Brytyjska Wspólnota Narodów i imperium opierały się na zasadach imperialistycznych. W. Brytania w dalszym ciągu będzie dążyć do realizacji swojej ideologii **POWSZECHNEGO POKOJU**

i uwolnienia ludzi całego świata z wielkich ciężarów zbrojeń. Ale rozbrojenie nie może być jednostronne.

Podstawą polityki rządu brytyjskiego jest obecnie praca w kierunku **ODBUDOWY ŚWIATA**

przywrócenia dobrobytu i pokoju, w drodze jak najściślejszej współpracy z innymi krajami, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, które są w stanie w bardzo znaczącym zakresie przyczynić się do osiągnięcia tych wielkich celów.

Premier Attlee powiedział następnie,

że uważa ustalenie przyszłości Niemiec **KLUCZOWYM PROBLEMEM POKOJU**, dobrobytu i pewnego jutra w Europie. Plan W. Brytanii co do przyszłości Niemiec ma dwa główne cele. Jednym jest umożliwienie narodowi niemieckiemu korzystania z jego wielkich możliwości przemysłowych tak, aby Niemcy mogli utrzymać same siebie i przyczynić się do dobrobytu Europy i świata. W tym zakresie jednak należy zapewnić bezpieczeństwo W. Brytanii i jej sojuszników. Nie można pozwolić na to, aby przemysł niemiecki stał się bronią, którą nowe Niemcy wykorzystają dla ataku na swoich sąsiadów i wszczęcia nowej wojny.

Następnie premier przeszedł do omówienia

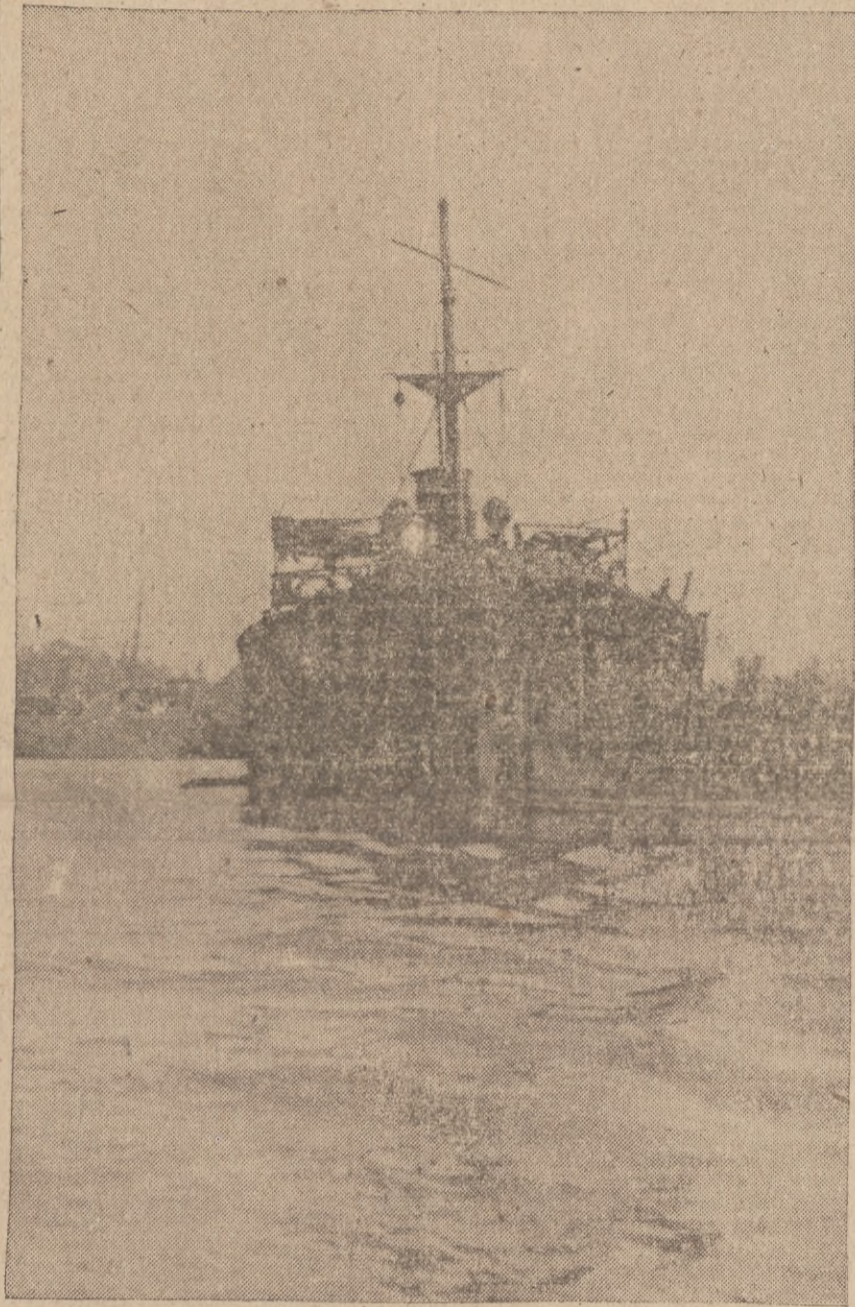
POWAŻNEJ SYTUACJI ŻYWNOŚCIOWEJ

na całym świecie. W. Brytania ma zobowiązania przede wszystkim w stosunku do swego narodu, nie zapomina jednak także o potrzebach innych ludów świata. Attlee podkreślił, że poza tym w sferze podstawowych surowców, jak drzewo, węgiel, żelazo i stal istnieją poważne niedobory, albo też nie ma ich tam, gdzie są najbardziej potrzebne.

Premier omówił z kolei wielkie osiągnięcia w kraju w dziedzinie przestawienia produkcji na pokojową, podkreślając, że jednym z najważniejszych zagadnień jest sprawa bilansu płatniczego, który będzie przedmiotem troski rządu brytyjskiego na wiele jeszcze lat. Potrzeba to tak długo, dopóki W. Brytania nie przystosuje swojego handlu międzynarodowego do zmniejszonych dochodów z zagranicznych inwestycji, które musiano poświęcić w czasie wojny. W tym ciężkim okresie kredyty, udzielone przez Stany Zjednoczone i Kanadę, bardzo się przydały w W. Brytanii. Handel i finanse W. Brytanii zajmują pośrednią równowagę między zachodnią i wschodnią półkulą. Ta sytuacja będzie ciężka tak długo na W. Brytanii, jak długo Europa i Azja nie odzyskają swoich środków produkcyjnych.

Ostatni rok był rokiem, który dodał nam otuchy. W. Brytania potrafiła pokazać dziś, w czasie pokoju, tak jak uprzednio w czasie wojny, jak myślała się, którzy uważają systemy demokratyczne za słabe i kruche.

Statek, który jeszcze półtora roku temu zagradał wjazd do portu gdańskiego



Wrak włoskiego statku „Africana” znajdujący się w bosonie Amunicyjnym na Westerplatte. Fot. A. Kosyczer

Spojrzenie wstecz

W dniu dzisiejszym mija 28 lat od chwili, kiedy Polska — dzięki przemianom rewolucyjnym w państwach zaborczych i obaleniu caratu, monarchii habsburskiej i cesarstwa niemieckiego — dźwignęła się po półtorowie kowej niewoli do niepodległego bytu państwowego. Niepodległość jednak nigdy nie była darem niebios. Nie była też nim dla nas w roku 1918. Zdobyliśmy ją bohaterską i ofiarną walką ludu polskiego, który też w początkowym okresie owej drugiej niepodległości usiłował pochwycić władzę w swe ręce.

W wyniku tych dążeń powstał w Lublinie Rząd Ludowy, który w wydanym przez siebie manifestie głosił, że: „nie zaświta lepsza doła nad narodem polskim jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego”.

Były to słowa prorocze. Lud rozbity i zbałamuceniony nie udzielił dostatecznego poparcia ruchowi demokratycznemu. Rząd Ludowy upadł, do władzy doszło obszarnczo-kapitalistyczne wstępczo, które poprzez pa derewszczyznę, chłencplastę, sanację i Ozon spychało kraj ku katastrofie.

Warto dzisiaj przypomnieć sobie tę drogę, która jest jednocześnie zna czoną krwawymi śladami walki polskiego robotnika i chłopca o prawo do życia w warunkach wolności i sprawiedliwości społecznej. Warto ją sobie przypomnieć przede wszystkim dla jej błędów, wśród których, jako pierwszy, figuruje wrogli i nieprzejednany stosunek do naszego wschodniego sąsiada.

Owczesne rządy polskie nie rozumiały, że istotną groźbą dla naszej niepodległości stanowi teutoński Zachód, a nie rosyjski Wschód, że pod stawowym nakazem polskiej racji stanu jest sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim, który, podobnie jak my, jest głęboko zainteresowany w okiełznaniu imperializmu niemieckiego.

Tragedia wrześniowa i straszne lata okupacji pozwoliły nam poznać tę prawdę. Przeszliśmy się lekka strasza ka komunizmu. Postawiliśmy właśnie na sojusz ze Związkiem Radzieckim — co najważniejsze — nie pozwoliliśmy, jak to zdarzyło się Rządowi Ludowemu z roku 1918, dojść do głosu reakcji.

Manifest Lipcowy PKWN z roku 1944 zawarł w sobie wszystkie podstawowe idee Manifestu Rządu Lubelskiego. Różnica polega jedynie na tym, że pierwszy jest realizowany konsekwentnie i z uporem, kiedy drugie mu nie dane było znaleźć potwierdzenia w życiu.

Do ostatecznego zwycięstwa w Polsce demokracji droga jeszcze daleka, ale najważniejsze, że na drogę tę wstąpił pilniejszy, kroczyliśmy po niej wytrwale i nikt już nie potrafi odeprnąć nas od celu ostatecznego, którym jest Polska Wolna i Niepodległa, Polska Demokratyczna, Polska sprawiedliwości społecznej.

Wyjazd ks. kard. Hłonda do Rzymu

WARSZAWA. (Obsl. wł.) — Jak donosi prasa warszawska, ks. kardynał August Hlond, Prymas Polski, udaje się w dniach najbliższych na dłuższy pobyt do Rzymu.

Będzie to pierwszy wyjazd ks. Prymasa za granicę od czasu jego powrotu do kraju w roku ubiegłym.

Świętlika KRN

WARSZAWA. (Tel. wł.) — W sobotę odbyło się w Domu Poselskim z inicjatywą Ligi Kobiet otwarcie świetlicy Krajowej Rady Narodowej. Okolicznościowe zebranie towarzyszyło zaszczyci swoją obecnością prezydent KRN Bierut, który w wygłoszonej przemówieniu podkreślił z uznaniem działalność Koła Ligi Kobiet.

Święto młodzieży demokratycznej

WARSZAWA. (Tel. wł.) — Dzień 10 listopada został obrany na doroczne święto młodzieży demokratycznej całego świata, jako rocznica założenia światowej federacji młodzieży demokratycznej. Dla uczczenia tego święta odbyła się w niedzielę w Warszawie uroczysta akademii, na której wygłosili przemówienia członkowie przedstawieli ruchu młodzieżowego. Akademia zakończona została bogatą częścią artystyczną.

Napad bandy NSZ na miasteczko 11 osób zamordowano

LUBLIN. (Kor. wł.) Na miasteczku Łęczna w pow. lubartowskim napadła banda NSZ pod dowództwem „Jastrzębia”. Bandyci, po sterryzowaniu mieszkańców, zamordowali 11 osób, starych, kobiety i młodzież, strzelając im w tył głowy. Zamordowani zostali m. in. 61-letni Michał Wolocz oraz dwaj jego synowie i 40-letni Bolesław Krojewski — prezes Powiatowego Zarządu Sir. Ludowego w Lubartowie. Pozostali zamordowani byli członkami PPR, PPS oraz bezpartyjnymi.

Bandyci, po zamordowaniu swych ofiar, zdemolowali mieszkania oraz zrabowa-

li rzeczy wartościowe. Grupa operacyjna powiatowego UBW z Białej Podlaskiej zlikwidowała na terenie wsi Swary, pow. białskiego bandę „Jacka”. W toku walki zostali zabici dwaj członkowie bandy poszukiwani od dłuższego czasu: Wacław Sawczuk i podoficer bandy „Jacka”, przy którym znaleziono materiał dowodowy, ułatwiający wykrycie dalszych band. 7-miu członków bandy ujęto oraz zdobyto jeden automat, dwa karabiny maszyn., 2 zwykłe karabiny, 3 pistolety, granaty i amunicję.

Wybory we Francji Wyniki ogłoszone zostaną w poniedziałek

PARYŻ. (Obsl. wł.) Obywatele francuscy, mężczyźni i kobiety, głosowali w niedzielę w wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego 4 republiki. Początkowo udział wyborców był nie wielki, ale około południa do lokali wyborczych zaczęły napływać wielkie ilości głosujących.

Pierwsze wiadomości o wyborach znane będą już w niedzielę wieczorem, ale ze względu na skomplikowany system obliczania głosów całkowisty rezultat wyników będzie dopiero w poniedziałek.

Wybranych zostanie 618 deputo-

Dziś dalsze obrady 4 ministrów

NOWY JORK. (Obsl. wł.) W poniedziałek rozpoczyna się dalsze prace konferencji 4 ministrów w celu ostatecznego sformułowania 5 traktatów pokojowych oraz wstępne rozmowy w sprawie Niemiec.

W rozmowach, dotyczących zagadnienia Niemiec, weźmie udział zastępca naczelnego dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech gen. Clay, który przybył już do Waszyngtonu. Przewidywane omówiona będzie również sprawa Palestyny i sprawa weta.

Do 31 marca

Anglicy opuszczą cały Egipt

KAIR. (Obsl. wł.) Opublikowano tekst układu anglo-egipskiego, który przewiduje zupełną ewakuację Kairu, Aleksandrii i całej delty Nilu

wanych na pięcioletni okres trwania kadencji Zgromadzenia Ustawodawczego.

Rozwiązanie międzynarodówki socjalistycznej Zjazd delegatów partii socjalistycznych 15 krajów

LONDYN. (Obsl. wł.) — Delegaci partii socjalistycznych 15 krajów zebrałi się w Bournemouth w W. Brytanii. Międzynarodowa konferencja socjalistyczna postanowiła stworzyć komitet doradczy, który zbierać się będzie w Londynie w pewnych odstępach czasu. Jej zadaniem będzie zwoływanie przyszłych konferencji i wydawanie międzynarodowych biuletynów socjalistycznych o większym nakładzie, niż dotychczas.

Następne zebranie odbędzie się na

Rada Powiernicza ONZ

NOWY JORK. (Obsl. wł.) We wtorek komitet powierniczy ONZ odbędzie zebranie celem ustanowienia rady powierniczej. Ogólna dyskusja na posiedzeniu komitetu zakończyła się w sobotę.

Włoski punkt widzenia

RZYM. (Obsl. wł.) — Minister spraw zagranicznych Nenni przyjął ambasadorów Francji, W. Brytanii i Związku Radzieckiego, którym przedstawił włoski punkt widzenia na traktat pokojowy.

wiosnę w Szwajcarii, przy czym zaproszeni zostaną niemieccy przywódcy socjalistyczni, celem wygłoszenia przemówień i udzielenia odpowiedzi na zadawane im pytania.

Rozwiązano dawną międzynarodówkę socjalistyczną, której miejsca nie zajmie

Franco boi się wojska

LONDYN. (Obsl. wł.) Korespondent londyńskiego niedzielnego tygodnika „Observer” donosi, że opór ze strony armii hiszpańskiej zmusił gen. Franco do zawieszenia dekretu, mającego na celu zwalczanie machinacji na czarnym rynku. Armia otrzymała dodatkową przydział żywnościowe, które sprzedawała polem na czarnym rynku. Rząd przetrzymał na to przez polce, ponieważ Franco starał się pozyskać względy armii. Przed kilku tygodniami na skutek pogorszenia się sytuacji żywnościowej Franco podpisał dekret, znoszący dodatkową przydział dla armii. Obawa przed reakcją ze strony wojska zmusiła go do zawieszenia wykonania dekretu.

Anglia zbliżyła hołd swym poległym

LONDYN. (Obsl. wł.) — W niedzielę cała Anglia obchodziła uroczystości t. zw. „Remembrance Day”, dzień, w którym składa się hołd wszystkim poległym w czasie obu wojen światowych. Król Jerzy dokonał odsłonięcia dodatkowej tablicy pamiątkowej „1939—1946” na pomniku Nieznanego Żołnierza, wzniesionym po pierwszej wojnie światowej. W tej samej chwili w W. Brytanii trwała dwuminutowa cisza dla uczczenia pamięci poległych.

Nienaruszalnym testamentem historii są dla nas granice na ODRZE, NYSIE i BAŁTYKU WIELKI KONGRES AUTOCHTONÓW W WARSZAWIE



WARSZAWA (Obsł. wł.) W sobotę rozpoczął się w Warszawie, w wielkiej sali obrad KRN, kongres autochtonów Ziemi Odzyskanych. Na otwarcie kongresu przybył Premier Osóbka - Morawski, członkowie rządu, przedstawiciele wojska, partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i młodzieży. Byli obecni członkowie korpusu dyplomatycznego oraz sprawozdawcy prasy krajowej i zagranicznej. Orkiestra górników intonuje hymn narodowy i hymn b. związku Polaków w Niemczech. Pierwszy zabral głos prezes związku zachodniego wiceprezydent KRN, Wacław BARCIKOWSKI. Przypomniał on ciężkie przeżycia Polaków w Niemczech, przeciwstawiając im ich dzielność i odwagę. „Nie ma takiej siły, wbrew stanowisku zamorskich mężów stanu — oświadczył wiceprezydent Barcikowski — która by potrafiła nam odebrać to, co wróciło do nas, jako jego niezaprzeczalną własność. Zjazd obecny będzie potwierdzeniem zbiorowej woli ludu polskiego”. Zebrani wstają i intonują Role.

Po powołaniu do prezydium szeregu wybitnych działaczy z Ziemi Odzyskanych, odczytano pismo PREZYDENTA BIERUTA, w którym powiedziano między innymi, że „granice Piastów na Odrze, Nysie i Bałtyku są dla Polaków świętymi i nienaruszalnymi testamentem historii”. Z kolei serdeczne przemówienie powitał wicepremier Osóbka - Morawski. (Streszczenie tego przemówienia podaliśmy wczoraj). Następnie witali zjazd: wiceprezydent Warszawy Fijałkowski, poseł Antoni Korzycki, sekretarz generalny SL — w imieniu komisji porozumiewawczej stronnictw demokratycznych minister KIERNIK w imieniu PSL, wicewojewoda śląski ZIĘTEK, w imieniu Zw. Weteranów Powstań Śląskich wicewojewoda ARKA - BOZEK, Arka - Bozek mówił między innymi o „kreciej robocie, jaką prowadzą w Anglii różnego rodzaju byli emigranci i niżej emigranci niemieccy”. Mówił o sile liczebnej i wpływach politycznych Niemców w Ameryce, o wkradaniu się Niemców w laske, wpływowości ludzi w St. Zjednoczonych i o brataniu się Amerykan z Niemcami w sromy Niemczech. Wicewojewoda opisuje, jak to prasa angielska w czasie wojny ze scepetycyzmem odnosiła się do planów polskich odzyskania ziem piastowskich. Nie tylko zresztą prasa obca uważała te plany za utopię. Mówca musiał długo prze konywać o realności tych planów nawet nie których członków rządu emigracyjnego.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił minister Ziemi Odzyskanych wicepremier WIESŁAW GOMUŁKA. Na wstępie wspomniel on o weryfikacji autochtonów. W ciągu ostatniego roku akcja zweryfikowania objęła 992.000 osób. Dalej mówca podkreśla, iż tendencją rządu jest umożliwienie powrotu do Polski wszystkich Polaków znajdujących się w Niemczech. „Nie zapomnijmy i o Polakach w Westfalii i Nadrenii, nie zapomnijmy o całej naszej emigracji zarobkowej. Nie chcemy bowiem, aby Polacy pracowali na Niemców, aby odbudowywali ich fabryki i kopalnie. Znajdź oni pracę i chleb w własnej ojczyźnie, a zwłaszcza na Ziemi Odzyskanych”. Z kolei wicepremier Gomulka stwierdza, że dawny program Zw. Polaków w Niemczech pozostaje nadal aktualny.

Każda wroga akcja od zewnątrz albo od wewnątrz, usiłująca podważyć prawa Polski do Ziemi Odzyskanych, winna się spotkać z najbardziej zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony każdego Polaka. Polska demokracja nie narzuca żadnemu obywatelowi obcych mu wierzeń religijnych. Kościół katolicki i kościół ewangelicki mogą się rozwijać zupełnie swobodnie, korzystając z ochrony władz państwowych.

Dalej mówca przechodzi do zagadnienia Niemiec i stwierdza na podstawie obserwacji różnych faktów, że „jeśli Niemcy nie

idą dalej nadal drogą hitlerizmu, to w każdym razie nie wstąpił jeszcze na drogę demokracji. Dopóki ideologia hitlerizmu, ideologia wojny i podboju, ideologia rewanżu za poniesioną klęskę będzie żyła w narodzie niemieckim i jego partiach politycznych, dopóty Niemcy nie mogą się nazwać krajem i narodem demokratycznym”. Mówiąc o istocie demokracji, mówca twierdzi, że polega ona nie na tym, że np. w jakimś kraju jest dozwolona publiczną krytyka prezydenta, lub że walczy się na odbywaniu prezbium publicznym bez obowiązku zawiadomienia władz. Dla prawdziwej demokracji o wiele ważniejsze jest demokrowanie i łepienie podżegaczy wojennych. Najlepszym problemem prawdziwej demokracji jest wrogi stosunek do wojen. Takie jest stanowisko polskiego obozu demokratycznego. Na wojnę liczą jedynie różni reakcyjniści w kraju i na emigracji. W walce przeciwko reakcji bronimy nie tylko przeprowadzonych w interesie ludu reform społecznych. W walce tej idzie również o granice Polski na zachodzie. Przeciwnicy naszych granic zachodnich są protektorami naszej reakcji polskiej w kraju i za granicą, biorą pod swój płaszcz opiekuńczy opozycję analityczną.

Mówca przypomina sprawę złota polskiego w Anglii, którego rząd angielski nie chce zwrócić. Rząd Chamberlaina wydał jednak złoto czeskie Hitlerowi, gdy ten zażądał Czechostawia. „Jest tajemniczą opozycją, czym pragnie ona zapłacić za korzystanie z ciepłego płaszcza swoich protektorów, tajemniczy też nie trudno się domyślić. Doświadczeni kierownicy opozycji wyhodowali się w atmosferze reakcyjnej emigracji w Londynie i tam pobierali nauki polityczne. Obecnie wcielają je w życie. Rozbijanie jednolitego narodu, szerzenie zamętu w kraju, podrywanie autorytetu Polski za granicą — leży właśnie na linii ich koncepcji politycznych.

Wicepremier Gomulka zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że Polska odzyskała ziemie zachodnie dzięki służbie polityce obozu demokratycznego i wezwiał Polaków - autochtonów do współpracy przy budowie Polski demokratycznej.

WARSZAWA. (Tel. wł.) — W niedziele, w drugim dniu Kongresu Ziemi Odzyskanych, delegacje po wysłuchaniu mszy św., udały się w uroczystym pochodzie, niosąc sztandary i transparenty, przed grób Nieznanego Żołnierza.

Wiceprezes KRN, Barcikowski, wygłosił przemówienie, po czym zebrani udali się na zwiedzenie miasta.

Po południu odbył się wieczór artystyczny w sali „Roma”, który był zakończeniem zjazdu.

Bez butów, bez listów z Polski, bez opieki — oto los żołnierzy Andersa

LONDYN. (PAP) — Żołnierze polscy w Anglii, którzy po zgłoszeniu powrotu do kraju, pozostają nadal w obozach i oddziałach, zdani są na łaskę i niełaske oficerów oraz pozbawieni opieki i pomocy. Jakiekolwiek ich próby porozumienia się z prawowitymi władzami polskimi narażają ich tylko na jeszcze większe szkazy ze strony oficerów i dowódców.

POD GROZBĄ SĄDU

Szyscy te przybrali zwłaszcza na sile od czasu wydania znanego rozkazu dotyczącego się karania żołnierzy, którzy „złe pracują”. Rozkaz ten z dnia 11 października rb. opatrzony numerem: „L. dz. 865 Op. Wysz. 46”, który był powodem noty polskiej, mówi, że praca na roli obowiązuje wszystkich żołnierzy bez względu na to, czy się zgłosili do „Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia”, czy też do powrotu do kraju. Dalej rozkaz stwierdza, że żołnierze, którzy zgłosili się do powrotu, zostaną wysłani do kraju dopiero po zakończeniu prac rolnych i za odmowa pracy, będzie kara sądowa.

SZYKANY ZA CHĘĆ POWROTU DO POLSKI

W obozie w Brandon wysłano na roboty żołnierzy repatriantów boso, bez butów i skarpet. Dowódca dywizjonu określił tych żołnierzy jako „wyrzutków społeczeństwa”, a gdy zażądali oni wydania obuwia, ukarano ich dodatkową pracą. W tych warunkach żołnierze od-

mówili pójścia na roboty, za co ukarano ich 4-tygodniowym aresztem, przy czym sprowadzono żandarmerię, aby zmusić ich do odbycia kary. Gdy żołnierze zwrócili się do Polskiej Misji Wojskowej w Londynie z prośbą o pomoc i opiekę, zagrożono im dodatkowymi karami. Ostatecznie całą grupę tych żołnierzy wywieziono z obozu w niewiadomym kierunku.

W tym samym obozie wstrzymano wydawanie listów od rodzin z kraju żołnierzom, którzy się zgłosili do powrotu.

Dziwne rzeczy dzieją się również z oszczędnościami żołnierzy, którzy chcą wracać. Oszczędności te, zebrane w czasie długich lat walki, żołnierze ci przetrzymali na zakup lekarstw, ubrania itp., aby po powrocie pomóc rodzinom w kraju. Jak się okazuje, te uciulanie przez nich pieniądze, zdeponowane w kasach oszczędnościowych, stają się coraz bardziej nieosiągalne. Władze brytyjskie uważają, że oszczędności zebrane w lirach przez żołnierzy II Korpusu we Włoszech są zbyt wielkie, wobec czego zgodziły się na wypłacanie im przed wyjazdem do kraju jedynie sum, wynoszących 3-krotnie uśrednione miesięczne. Żołnierzom, którzy zgłosili się do powrotu czę sto odracza się wypłaty oszczędności w nieskończoność z tzw. względów formalnych. Podobne praktyki uprawia tzw. Polish Savings Bank w Londynie.

W miejscowości Leiston wszyscy żołnierze mają być wciągnięci do niebezpiecznej pracy przy poszukiwaniu niewypałów artyleryjskich.

Wrocław wita reemigrantów — rolników z Francji

WARSZAWA. (Obsł. wł.) — W ślad za tysiącami polskich reemigrantów z Jugosławii i transportami górników z Francji, przybył do Wrocławia pierwszy transport polskich rolników rolnych z Francji. Pierwszym transportem, rozpoczynającym masowy powrót rodaków do kraju, przybyło około 150 osób, zamieszkałych dotychczas w departamencie Oise. Przy dźwiękach hymnu narodowego na peronie dworca głównego we Wrocławiu witano powracających. Podkreślano, iż całe społeczeństwo z radością wita po-

wracających do kraju tułaczy, by wspólnymi siłami dźwignąć ojczyznę z ruin i zgłiszcz.

W czasie powitania odbyła się wzruszająca uroczystość przekazania przywiezionego z Francji sztandaru Związku Osadników i Robotników rolnych departamentu Oise, wojewódzkiemu zarządowi Zw. Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu. Władze osiedleńcze przygotowały we wsi Książnica pomieszczenia, inwentarz żywy i traktory dla reemigrantów.

W rozmowie z przedstawicielami PAP, robotnica Helena Janiak, urodzona we Francji, oświadczyła czystą polszczyznę: „Przyjeżdżamy jako pierwsza grupa robotników rolnych z Francji. Dziełaliśmy tysiące robotników rolnych z Francji pragną powrócić do kraju. Już dosyć bowiem napracowaliśmy się dla obcych, chociaż przyjaźnym nam Francuzów. Obecnie cieszymy się, że będziemy gospodarzami na własnej ziemi”. Robotnik rolny, Kazimierz Barbard, który wycemigrował z powiatu starogardzkiego 1923 roku oświadczył m. in.: „W poszukiwaniu pracy i chleba przed laty wyjechałem z kraju, pracowałem ciężko jako robotnik fabryczny, górnik i robotnik rolny z ciągłą myślą o powrocie do kraju. Dzięki opiece Rządu Jedności Narodowej marzenia moje i całej reszty mych towarzyszy tułaczy ziściły się. Wróciliśmy do kraju. Dziś jestem szczęśliwy i dumny, że będę mógł pracować w wolnej, wyśklepnionej ojczyźnie”.

Ruchomy szpital — dar Polonii Amerykańskiej

WARSZAWA. (PAP) — 8 listopada odbył się pokaz ruchomego szpitala imienia Ignacego Paderewskiego, ufundowanego przez Radę Polonii Amerykańskiej. Uroczystość otworzył sekretarz Rady Polonii Amerykańskiej w Polsce prof. Henryk Osiański, podkreślając, iż Rada niezależnie od pomocy w odzieży, medykamentach i żywności pragnie zastawić trwały ślad swej pomocy Polsce, którym będzie nowoczesny szpital, ufundowany przez Radę Polonii Amerykańskiej. Prezes Rady Ministrów, Edward Osóbka - Morawski zaznaczył w tym przemówieniu, iż dar ten Polska przyjmie, albowiem pochodzi on od przyjaciół Polski. Polska w czasie obecnej wojny straciła około 7 milionów istnień ludzkich, zaś zdrowie całego narodu zostało mocno nadszarpnięte i jest rzeczą zrozumiałą, że narody które nie doznały tych okropności wojennych przychodzą z pomocą narodom potrze-

Skierowanie „hieny grobowej” do obozu pracy

WARSZAWA (PAP) W czasie rewizji, przeprowadzonej u handlarzy złotem w Warszawie, zatrzymano niejakiego Zygmunta Jakubika w chwili sprzedaży łomu złotego, a mianowicie zębów, pierścionków itp. Dochodzenie ujawniło, że Jakubik, posiadacz 17-morgowego gospodarstwa rolnego i rentownego sklepu we wsi Prostynia w pobliżu obozu w Treblince, skupował wraz z żoną rozmaite przedmioty od dzieci rozpoczynających groby. Pomimo materialnej niezaleźności, Jakubik nie cofał się przed uprawianiem procederu „hieny grobowej”, który budzi odrzę i oburzenie społeczeństwa. W dodatku działalność jego demoralizowała dzieci i zachęcała je do profanowania grobów męczenników.

Komisja Specjalna skierowała pasera Jakubika na 18 miesięcy do obozu pracy.

Akt narodowej solidarności

(API). Ustawicznie pojawiają się w prasie informacje i wzmianki o nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych darach Polonii Amerykańskiej, dla zniszczenia, ogabronie przez wroga Polski. Rozdziałem darów między instytucje charytatywne czy stowarzyszenia zajmuje się urzędujące stale w Warszawie przedstawicielstwo Rady Polonii Amerykańskiej, zrzeszającej wszystkie najpoważniejsze organizacje polskie na Oceanem. Nadchodząca bezustannie pomoc w żywności, odzieży czy medykamentach, w urzędniach szpitalnych i pomocach kulturalnych wnosi już w przeliczeniu na nasze cenne rynkowe kilka miliardów złotych. Na wielką zakrojoną skalę akcja zbiorów na cele niesienia pomocy dla macierzystego kraju trwa nadal. Ma ona osiągnąć dalsze miliony dolarów, dalsze transporty, które tu w Polsce przyniosą ulgę niejednej biedzie, pozwolą niejednemu z ludzi, ciężko przez wojnę dotkniętych, jasniej, pogodniej spojrzeć w przyszłość. A niezależnie od tej pomocy zorganizowanej, ujętej w stałe ramy, zasilaającej po szczegóły organizacje, napływa przecież do Polski fala paczek i przesyłek, kierowanych przez krewnych czy znajomych do poszczególnych rodzin czy adresatów, która również w naszym bilansie aprowizacyjnym ma swoje znaczenie.

powstał tam mur niechęci, który z trudem przyszło przelamać. Po trosze rozumieliśmy to zjawisko. Odległość, jaka dzieli Amerykę od Polski, mimo wszystkich udogodnień komunikacyjnych, wykazywała, zniekształcała kontury wielu spraw. Na zachodzące w kraju zmiany parazono przez przedwojenne okulary. Zresztą Londyn był bliżej, a prawdziwy obraz spraw polskich wymagał przezwyciężenia licznych oporów, głębokiego zrozumienia zasad, na jakich obecnie odbudowuje się życie polskie.

Dłatego nie czujemy żalu do naszych braci za Oceanem, do potomków poznańskich czy małopolskich chłopów, śląskich górników, łódzkich robotników, którzy w dobie niewoli narodowej, nie znajdując w kraju zarobku, udali się na obczyznę w poszukiwaniu kawałka chleba, który rzetelnym wysiłkiem wywalczyli tam sobie lepsze warunki istnienia. Traktowaliśmy ich i traktować będziemy zawsze, jako odłam narodu, godnie reprezentujący imię polskie w świecie. Wierzyliśmy i wierzymy, iż niedaleki jest czas, kiedy zrozumieją sens zachodzących w Polsce przemian ustrojowych i społecznych, tę wielką prawdę, że bez wciągnięcia jak najszerszych mas ludowych do pracy nad odbudową zniszczonego państwa, bez włożenia na nie odpowiedzialności za losy kraju, nie ostalibyśmy się w nowym państwie.

mają możliwość odwiedzenia starego kraju i przekonania się, jak tu jest naprawdę. Wielu z nich już skorzystało z tych możliwości zełknięcia się z różnymi środowiskami w kraju. Sądzić należy, że dalsze obustronne kontakty jeszcze wiele rzeczy wyjaśnią, że doprowadzą do ściślejszej nawet, niż to miało miejsce przed wojną, współpracy 6 milionów Polaków z Oceanem z Macierzą — Polaków, którzy przecie na równi z nami czasu tej i tamtej wojny światowej krwi swej, za jej wolność nie skapili.

Nie tylko zresztą krwi ale i mienia. W nieszczęściu, jakie dotykało ziemie ich ojców, zawsze spieszyli ofiarnie, nie ociągając się z pomocą. I pomimo nieporozumień, które aby jak najrychlej istnieć przestały; czynili to obecnie.

Czyn charytatywny Polaków amerykańskich świadczy o zrozumieniu prawdy, że cierpiącemu bratu należy podać pomocną dłoń nawet wówczas, gdy różni się on od mnie w poglądach.

Musi istnieć między nami, którzy polską mową mówią, solidarność serc, wzajemnie odczuwających troski.

Wierzymy głęboko z niezachwianym optymizmem, mimo dzielącej nas odległości geograficznej, w szczerą współpracę Polaków amerykańskich z Polską. Niesiona obecnie bezinteresowna pomoc cierpiącemu staremu krajowi jest pięknym zadaniem, cennym wkładem, o którym pamiętać będziemy, z pewnością.

ZIAZD AUTOCHTONÓW
Odbываяcemu obecnie obrady w Warszawie zjazdowi autochtonów prasa polska poświęca b. wiele uwagi. „DZIENNIK LUDOWY” podkreśla nieziszczalność siły ludu polskiego.

„Z dawnej szlachty pozostały niemiłe wspomnienia: martwe mury dworków i zamków, które nie przemówiły do nas polskim językiem. Przemówiła nim chata wiejska, bogata w skarby wielkich tradycji ludu polskiego. Dwór został pamiętką i zabytkiem, chata wiejska żywą polskością Ziemi Odzyskanych. Nieziszczalna okazała się siła polskiego ludu”.

Barzo istotne zagadnienie w odniesieniu do Polaków z Ziemi Odzyskanych porusza „RZECZPOSPOLITA”:

„Nasza sprawa jest pomnażaniem tych wielkich wartości narodowych przez usunięcie z psychiki autochtonów piętna germanizacji. Piętno to istnieje, miejscami bardzo silne — wyskaskano je przecież przez 700 lat umięjętnej złowrogiej pracy”.

Ne zawsze pod tym względem działo się u nas dobrze. Pismo stwierdza:

„W wielu wypadkach, na skutek fatalnych błędów i niedopatrzeń, sprze niajęrzyliśmy się tej zasadzie. Przyznaj się do tego, podkreślamy wagę naszych zamierzeń na przyszłość, zamierzeń, od których odstąpić nie możemy i które będziemy realizowali systematycznie, bogaci w doświadczenia i pomni historycznego posłannictwa naszego narodu nad Odrą, Nisą i Pasłęką”.

Pismo zgodnie podkreśla polityczne znaczenie zjazdu. „ZYCIE WARSZAWY” pisze:

„Fakt zachowania poczucia narodo wego, pomimo wielowiekowego ucisku i terroru, pomimo umięjętnej a podstępnych prób asymilacyjnych stosowanych przez Niemców, jest nie tylko dowodem hartu ducha polskiego, ale i świadectwem wobec całego świata, że Ziemia Odzyskana — Śląsk Dolny, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska, Warmia i Mazury, Pomorzcie Zachodnie — to ziemia polskie nie tylko że względu na przeszłość historyczną, lecz również na poczucie narodowe tych ludzi, którzy na nich przetrwali i dziś są żywym tego świadectwem”. Ten sam moment podkreśla „POLSKA ZBRONIA”:

„Są żywym i nieodpartym argumentem naszych praw do Ziemi Zachodniej, najdobitniejszą odpowiedzią na postulat Niemców i ich anglosaskich opiekunów. Stanowią jakby żywą arkę przysięgi między dawnymi laty, gdy Ziemia Zachodnie do Polski należała, a nowymi dniami, od których do niej znów należą. Są świadectwem siły i odporności elementu polskiego, który potrafił się oprzeć zarówno pre sji moralnej, jak i materialnej. Są tymi, którzy uosabiają stulecia walk i tęsknot za Ojczyzną”.

Jak serdecznie goście z naszych ziem są podejmowani w stolicy, świadczyć może następujący fragment z artykułu wstępnego w „GŁOSIE LUDU”:

„Warszawa dopiero powoli podno si się z gruzów. Warszawa nie może przyjąć dziś Opolan, Warmiaków, Mazurów, Kaszubów tak, jakby mogła ich przyjąć przed swym zniszczeniem, w całej swej piękności i krasie. Ale przyjmie ich całym sercem, całym uczuciem, jakie każdy Polak żywi dla tych, którzy w walce z niemieccką nawałą przetrwali przez wiele wieków”.

Nowy skład zarządu głównego Związku Zawodowego Literatów

WARSZAWA (PAP) Nowy zarząd główny Związku Zawodowego Literatów Polskich, wybrany przez walny zjazd delegatów ZZLP w Łodzi ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — Kazimierz Czachowski (Warszawa), wiceprezisi — Jerzy Zagórski (Kraków), i Stefan Zólkiewski (Łódź), skarbnik — Aleksander Wat (Warszawa), członkowie — Wojciech Natanson (Kraków) i Wilhelm Szewczyk (Katowice).

Stokowski żyje

Jak to podaliśmy wczoraj, w Nowym Jorku zmarł znany pianista polski, Zygmunt Stokowski. Cała prasa warszawska, powtarzając wiadomość za jedną z agencji, podała o rzekomej śmierci Zygmunta (?) Stokowskiego słynnego kompozytora i dyrygenta. Jak wiadomo Stokowski ma na imię Leopold, nie ma nic wspólnego ze Stokowskim i cieszy się najlepszym zdrowiem.

Dnia 9. XI. 46 r. zmarł nasz kochany ojczym

ś. p.
**Franciszek
DYBOWSKI**
przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 12. XI. 46 r. o godz. 10-tej z kostnicy cmentarza witońskiego, o czym zawiadamia w smutku pogrążona Gdynia, 11. XI. 46 r.
RODZINA NIEZORAWSKICH

Śmierć w konwiach mlecznych

Dlaczego nie ma mleka dla dzieci?

Łata okupacji odbyły się w fatalny sposób na stanie zdrowotnym naszego pokolenia. Te ujemne skutki widoczne będą jeszcze przez długie lata. Czynniki rządowe, doceniając znaczenie odżywiania dla stanu fizycznego ludności, specjalną uwagę poświęciły mleku dla karmiącej matki i dziecka.

Mleko jest pokarmem pełnowartościowym. To znaczy, że aby człowieka utrzymać przy życiu, wystarczy go odżywiać wyłącznie samym mlekiem. Najcenniejszym składnikiem mleka jest tłuszcz. Tłuszcz zawarty w mleku należy do najszlachetniejszych, jest bardzo lekko strawny, obok właściwej substancji tłuszczowej zawiera i inne składniki niezbędne do życia. Inne składniki mleka, to: różnorodne białko, z którego organizm buduje swoje części miękkie, cukier mleczny — będący źródłem energii, sole mineralne, z których organizm tworzy swój kościocinek i wreszcie woda, która również ma swoją wartość dla życia organizmu. Te wszystkie składniki mają w porównaniu z tłuszczem mniejszą wartość handlową. Średnia zawartość tłuszczu w mleku powinna wynosić 2,7 do 4 proc. Jeśli badanie laboratoryjne mleka wykáže zawartość tłuszczu poniżej 2 proc., to dowodem, że mleko było fałszowane.

Jak się przedstawia kalkulacja mleka fałszowanego?

Jeśli cena mleka normalnego tj. o 3 procentach tłuszczu, które najczęściej powinno się spotykać w handlu i jakie sprzedają mleczarnie, wynosi obecnie na rynku 30 zł za litr, to znaczy się, że za jeden procent tłuszczu płaci się 10 zł. Jeśli natomiast za mleko fałszowane, które zawiera ok. 1—2 proc. tłuszczu, płaci się 28 zł, to za jeden procent tłuszczu w rzeczywistości 14—28 zł. I wówczas cena jednego litra o 3 proc. tłuszczu waha się w granicach 42—84 zł. Jasne więc, że za mleko fałszowane płaci się niekiedy nawet więcej, niż dwukrotnie.

Czy więc warto łakomić się na kupno mleka taniejszego?

I jeszcze czymś różni się mleko wolnornynkowe od wychodzącego z mleczarni.

Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że po spożyciu mleka kupionego u pokatnych handlarzy, ludzie zapadali na tyfus skąrlany, dyfteryę, cholere. Stwierdzono zostało ponad wszelką wątpliwość, że w niektórych okolicach większość krów dojnych jest chora na gruźlicę i że choroba ta przechodzi z bydła na człowieka. Zabiegiem stosowanym w mleczarniach, usuwającym niebezpieczeństwo zakażenia prawie całkowicie, jest pasteryzacja mleka. Mleko poddaje się w ciągu krótkiego czasu działaniu tak wysokiej temperatury, by nastąpiło zabicie zarazków-bakterii przy równoczesnym zachowaniu wszystkich właściwości mleka świeżego i nietegoowanego. Rzecz jasna, że zwykły handlarz

mlekiem tych czynności wykonać nie może, nie posiada bowiem potrzebnych do tego ani wiadomości ani aparatów.

Mleko świeżo udojone, brudne, zawiera po kilka tysięcy bakterii w jednym centymetrze sześciennym, po kilku zaś godzinach przechowania w warunkach nieodpowiednich ilość bakterii zwiększa się do kilku milionów. Mleko jest doskonałą pożywką dla rozwoju bakterii i niepasteryzowane przedstawiać może wielkie niebezpieczeństwo, szczególnie dla dziecka którego organizm nie jest tak odporny jak człowieka dorosłego. Są kraje o wysoko postawionej higienie, w których mleko na rynku ukazuje się w stanie tylko pasteryzowanym i my powinniśmy dążyć do tego, żeby i u nas nie było inaczej.

Do miast Wybrzeża przychodzi całe pociągi pasażerów z butkami, butkami itp. naczyniami, wypełnionymi mlekiem. Proszę popatrzeć na stan tych naczyń, na sposób ich zamknięcia. Jak brud znajdują się na ścianach tych naczyń! Zamknięcia tych baniek są uszczelniane brudnymi szmatami, butelki korkowane papierem gazetowym lub kartoflem, brukwią. I na to wszystko patrzy kupujący obojętnie! Z tym stanem rzeczy trzeba walczyć i to nie tylko przy pomocy władz do tego powołanych. Do walki musi przystąpić całe społeczeństwo, bo to jest jego najbardziej własną sprawą.

Przeprowadzone w październiku badania mleka, dowiedzione przez pokatnych handlarzy, dokonane w obecności przedstawicieli: 1) Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, 2) Wydziału Aproprowiacji i Handlu przy Zarządzie Miejskim w Gdyni i Sopocie, 3) Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego w Gdyni i Sopocie, 4) Państwowego Zakładu Higieny, 5) OKZZ, 6) MO, 7) „Społem” w ilości 424 prób, wykazały, że w 80 proc. było ono fałszowane wodą i częściowo odtuszczone, w 50 proc. było tak zanieczyszczone, że niebezpieczne było do spożycia przez ludzi. Procent tłuszczu w tym mleku wynosił 0,9—2,5. Średnia zawartość tłuszczu wynosiła ca. 2 proc.

Do Gdyni dostarczają pokatni handlarze około 5.000 litrów mleka dziennie, do Sopotu ok. 3.000. Mleko to omiata mleczarnie, nie jest więc pasteryzowane. Natomiast mleczarnia w Gdyni zakupuje tylko 2.500 litrów mleka dziennie. W tym jest ok. 1.000 litrów z powiatu łobeskiego. Znikoma więc tylko ilość mleka z terenów położonych w pobliżu Gdyni i Gdańska przechodzi przez mleczarnie.

Na podstawie zarządzenia władz miało być wydanych w październiku rb. 361.335 litrów mleka dla dzieci do lat trzech i karmiących matek. Rozdziałem i rozprowadzeniem tego mleka zajmowało się „Społem”. Jednak w tej ilości nie poszło na rynek.

Dlaczego? Bo „Społem” nie otrzymało z mleczarni żądanej ilości mleka. Mleko to ucieka ze wsi do pokatnych handlarzy. Kto na tym cierpi?

Jasne, że cierpi na tym dziecko, dla którego mleko jest przeznaczone, cierpi nie z własnej winy, lecz z winy całego społeczeństwa, którego jest członkiem, wymagającym szczególnej opieki. Czy taki stan powinien być nadal tolerowany?

Oczywiście, że nie. Ale kto ma z nim walczyć? Czy żądać od władz wydania ścisłych zakazów?

Władze państwowe wszystkiego same wykonać nie mogą. Są w życiu zbiorowym takie sprawy, obchodzące całe społeczeństwo, które mogą i powinny być załatwione bez pomocy czynnika państwowego. Do tych spraw należy właśnie sprawa zapatrywania miast w mleko świeże przeznaczone dla najmłodszych dzieci i karmiących matek. Wypowiedzieć należy walkę pokatnym handlarzom przez zaprzestanie zapatrywania się w mleko w źródłach, które nie dają nam żadnej gwarancji, że kupowane w nich mleko jest pełnowartościowym towarem pod względem jakości i higieny. Mleko nadające się do konsumpcji nawet w stanie surowym mogą dostarczyć jedynie tylko mleczarnie i sklepy „Społem”.

Początkowy okres tej walki będzie przykry dla konsumenta, bo nie będzie mleka ani od pokatnych handlarzy, ani też nie będzie dostatecznej ilości mleka pasteryzowanego. Ten okres będzie musiał jednak prędko minąć, gdyż mleko, pochodzące od handlarzy, nie znalazłszy sobie chętnych nabywców, będzie musiało powędrować do mleczarni, z których już w złym stanie na rynek nie wyjdzie. Ten sposób walki nie administracyjny, idący nie drogą kar i grzywien, ale drogą bojkotu i nacisku samego społeczeństwa, będzie najwłaściwszy. Z każdym zakazem ludzie się z biegiem czasu osuwają, traci on swoją ostrość i wreszcie przestaje działać. Bojkot natomiast społeczny, oparty na zrozumieniu własnych interesów — to sposób walki niezawodny. J. D.

Figle Łęczyckiego diabła

Redakcja „Rzeczpospolitej” otrzymała list, którego autor, przejeżdżając 28 września r. 1946 przez starożyne miasto Łęczyca, zwiędził z grupą przygodnych towarzyszy podróży, kościół położony tamże przy trakcie łódzko-kutnowskim.

Kronika słowa polskiego

Katowicka „Agencja Wydawnictw i Reklamy” w skrócie „Awir”, nie specjalizuje się w wydawnictwach „ciężkiego kalibru” i promocyjki. Mimo to wydała jedną z najnowocześniejszych polskich pozycji publicystycznych — za taką bo wiem ująć musi książka Edmunda Osmańczyka pt. „Sprawy Polaków”, zawierająca naświetlenie najistotniejszych problemów naszego dziejowego „być albo nie być”. Rozdziały takie, jak „Granica wpływu krwi”, „Prawda o Niemcach” stanowią przez swój trzeźwy rozsadek rodzaj narodowego „memento”. O „Końcu III Rzeszy” pisze w wydanej przez „Awir” w tłumaczeniu księżce Szwed, hr. Bernadotte, który pośredniczył w kapitulacji Niemiec. Powieść-reportaż o przygodach członka wywiadu w okupowanych krajach Europy stanowi K. Koźniewskiego „Szczotka do butów”. Wiecha „Spacerkiem przez Poniatoszczak”, B. Pomiana opowiadanie lotnicze „Ku najjaśniejszej z gwiazd”, W. T. Christie „Waza z epoki Ming”, a wreszcie barwna bajeczka „Pan Jan” J. O. Wiśniewskiego. — oto dalsze nowości Awiru.

„Święta Kulo” Jerzego Putramenta, to zbiór wybranych opowiadań, pisanych w latach 1936 — 1945. Na książkę składają się następujące opowiadania: „Dwie twarze nocy”, „Szkoła w żółtym domu”, „Ten i tamten brzeg mostu”, „Święta Kulo”, „Wielkanoc”, „Początek eposu”.

„Sześć opowiadań”, składających się na wydany niedawno tom Putramenta, obejmują rozległy okres czasu od ostatnich lat przedwojennych, poprzez wrzesień 1939, okupację niemiecką, aż do walk wyzwolczych na terenach wschodnich.

Niewielka stosunkowo książka posiada ambicję ogarnięcia nie tylko wydarzeń i faktów, ale i przemian psychicznych, jakie dokonały się w autorze i czytelniku w ciągu tych lat... Opowiadania Putramenta dają na gorąco chwytane fragmenty tworzącej się historii i zdolność wysnuwania wniosków co do nieodwracalnych konsekwencji dalszego jej biegu. Ostatnie słowa książki mogą być równocześnie być jej mottem: „Za bohaterstwo płaci się spokojem duszy. Zwykły człowiek może stać się bohaterem. Ale nie wiem, czy każdy bohater może znou stać się zwykłym człowiekiem”.

Książka wydana starannie przez Sp. Wyd. „Czytelnik”. Stron 176.

Oto co pisze ów podróży:
„W wyżej wymienionym kościele na lewo od ołtarza głównego na wzniesieniu znajduje się składowa trumienka ze zniechętlenym szkieletem dziecka. Nad trumienką wisi pod szklek maszynopis opisujący historię szkieletka treści mniej więcej następującej:

Roku 1639 wprowadzone zostało do wleńskie dziecko wyrobniaka. Dziecko wprowadzone zostało przez złoczyńcę, który był przekupiony przez Żydów. Dziecko po dwóch dniach odnaleziono zostało pod lasem ze stu ranami kłutymi. Sąd Lubelski wydał wyrok, skazujący złoczyńcę.

Obok maszynopisu zawieszony jest olejny obraz przedstawiający grupę Żydów z brodami, siedzących w „talesach” kolo stołu z nożami w rękach. Na stole okrytym białym obrusem stoi wanienka, w której znajduje się dziecko opływające i i zanurzone w krwi. Jeden z otaczających Żydów ściąga krew dziecięcą do szklanki”.

Redakcja „Rzeczpospolitej” zaopatruje list ten następującym komentarzem: Rzecz dzieła się 28 września roku Pańskiego 1946. Krwawy pogrom kielecki, którego bezpośrednim powodem była prowokacyjna plotka o mordzie rytualnym, miał miejsce 4 lipca tegoż roku Pańskiego 1946. A 20 października tegoż roku Pańskiego 1946 odczytany został ze wszystkich ambon w całej Polsce jasnogórski list Episkopatu, zawierający wskazania dla tych, którzy „chcą budować życie państwa na mocnych podstawach chrześcijańskich”.

W starożytny Łęczyca, przy trakcie łódzko-kutnowskim stoi kościół...

Uzupelniamy od siebie: kolo starożytny Łęczyca w borach ciemnych hulał swego czasu diabeł-szlachetka: Boruta. Wiele figli ów czart płał, jak można o tym dowiedzieć się choćby z baśni „Zaczarowane Koło” Lucjana Rydla. Waśni, psocił i tumanil. Złożył widać wzyte i w plebanii. Świeconej wody, ksyę że proboszczu, święconej wody!

Tokarnię 1-1/2
KUPIJ ZARAZ
Z. BORMAN
GDYNIA, UL. 10 LUTEGO NR 37
7239-k

KUPUJEMY WSZELKIE
MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAWET POŁAMANE
Z. BORMAN
GDYNIA, UL. 10 LUTEGO NR 37
7240-k

CENTRALA TECHNICZNA MASZYNY BIUROWE
Z. Borman
do pisania — liczenia
księgowania, powielania
Kupno — Sprzedaż
DODATKI BIUROWE
Własne warsztaty naprawy
wszelkich maszyn biurowych

NIEBYWAŁA SENSACJA
Rewelacyjny program artystyczny w
„SAN FRANCISCO”
GDYNIA — 10 LUTEGO 7
8937

Przetarg Nr 71

Biuro Odbudowy Portów ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę magazynu Nr 2 na nabrzeżu Rotterdamskim w Gdyni.

Słepo kosztorysy ze szczegółowym wezwaniem do składania ofert i wzór oferty za zwrotnym kosztem w kwocie zł. 100, oraz bliższe informacje dotyczące projektowanej roboty otrzymać można w Oddziale Kalkulacyjno - Przetargowym BOP Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Morska 21 i p. w godzinach od 9 do 12.

Oferty w nieprzebranych zalakowanych kopertach bez jakichkolwiek znaków rozpoznawczych opatrzonych napisem „Oferta na odbudowę magazynu Nr 2 na nabrzeżu Rotterdamskim w Gdyni” należy wrzucić do skrzynki do składania ofert w kancelarii Oddziału Kalkulacyjno - Przetargowego, adres jak wyżej, do dnia 21 listopada, 1946 roku godz. 11, o której to godzinie odbędzie się także przetarg.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w kasie BOP wadium w wysokości 3 proc. ogólnej wartości rozpisanej roboty, względnie pokwitowanie kasy BOP na złożenie innych walorów.

Zalaczenie do ofert weksli, czeków, książeczek oszczędnościowych itp. jest niedopuszczalne.

BOP zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę, oraz uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Przetarg

BOP ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

1. Motopompę marki „Stuwerwerke Stefin” 28 PS dwuwytłotowa. Typ ZW 1103 obr. 3000 szt. 1.
2. Węże ssące do powyższego motoru w odcinkach po 1,5 m. szt. 5.
3. Smok ssący szt. 1.

Specyfikacje ze szczegółowym wezwaniem do składania ofert oraz bliższe informacje, dotyczące tej samej dostawy jak i przyszłej umowy otrzymać można w Wydziale Dostaw BOP pokój 7 - Wrzeszcz, ul. Morska 29 w godz. 9 — 12.

Oferty w nieprzebranych zalakowanych kopertach opatrzonych napisem „Oferta na dostawę motopompy” należy składać także do dnia 20.11.46 r. godz. 12, o której to godzinie odbędzie się przetarg.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w kasie BOP wadium w wysokości 3 proc. ogólnej wartości rozpisanej dostawy względnie pokwitowanie kasy BOP na złożenie innych walorów.

BOP zastrzega sobie prawo: 1) wyboru oferenta bez względu na cenę oraz uznania, że przetarg nie dał wyniku.

- 2) Podzielenia dostawy.
- 3) Dopuszczalne jest składanie częściowych ofert.

Ogłoszenie

Sąd Grodzki w Kościerzynie podaje do publicznej wiadomości, że Agnieszka Groszowa z domu Klawikowska zam. w Kościerzynie ul. 8-go Marca wniosła o uznanie za zmarłego Franciszka Lorka, urodz. 21 stycznia 1894 r. w Czernsku pow. Chojnice, syna Michała i Joanny z domu Braun, ostatnio zamieszkałego w Kościerzynie.

Wymienionego wzywa się, ażeby najpóźniej w terminie w dniu 15 czerwca 1947 r. godz. 9 zgłosił się w niżej podpisany Sądzie — pod rygorem uznania za zmarłego.

Wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, wzywa się aby w terminie powyższym doniosły o nim Sądowi.

Kościerzyna, dnia 6 listopada 1946 r.
Sąd Grodzki

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE
FOREMNI dla pracowni, które obciążają guziki, sprzedają Pracowni, Kraków, Szymanowskięgu 10, m. 9. Odbiór na miejscu. 7216-k
KANARKI śpiwające dwuletnie sprzedaje się, Sopot, Książki Pomorskich 1. 7223-k
FUTRA, pelisy, skórki futerkowe, niewyprawione, galanterie skórzane, walizki kupuje — sprze daje Wiśniewski, Gdynia, Świętojańska 36. 475-M
POSZUKUJE spółnika z gotówką i współpracą do dobre prosperującego interesu spożywczo-gastronomicznego. Zgłoszenia: Wrzeszcz, ul. Sosnowa 1 — 5 między godz. 13—15. 8999
CHEMİKALIA — barwniki każdą ilość kupujemy. Marcił Gdynia, Świętojańska 132. 80-A
SAMOCHOÓD półczerwony marki „Hansa Lloyd” na chodzie, w b. dobrym stanie sprzedaje tanio Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Wejherowie, ul. Pucka 14. 8955
KUPUJEMY — sprzedajemy — naprawiamy radiodziobniki, lampy, części radiowe. Radio-Service, Gdynia, Władysława 28. 8968
SPRZEDAM futro męskie „Elki” w bardzo dobrym stanie. Zygmunta Augusta 6 m. 78. 973

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”. Gdynia, ul. Mśdwoja 8. Telefony: redakcja 222-80, administracja 283-60, dział ogłoszeń 222-07, kolportaż 273-89. Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 10—11, sekretarz w godz. 10—12. W niedzielę i święta interesantów nie przyjmuje się. — Reklamówi nadesłanych nie zwraca się. PRENUMERATA wraz z opłatą pocztową wynosi za 1 miesiąc zł. 80. — W Gdyni z odnośnikiem 12 85.—, Opłate za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Gdynia Nr XI - 4980
Wydawca: Spółdzielnia Wydawcza „Czytelnik” — Redaguje: Kolegium redakcyjne. — Składano w drukarni „Czytelnik” Nr 8 odbite w drukarni państwowej „Dom Prasy” w Gdańsku. W-03926

LOKALE

2—3-POKOJOWE z kuchnią obejme w Sopotie lub Wrzeszczu za zwrotnym kosztem remontu. Złosić Księgarnia Społeczna Sopot, Stalina 774 lub Gdańsk Nowy Świat 35, sklep 21. 8989
SKLEP duży kompletnie urządzony z magazynem w dobrym punkcie do wydzierżawienia. Sopot, Chopina 41, 17 — 19. 8985
PROFESOR gimn. samotny poszukuje pokójku. Oferty „Ruch”, Świętojańska 56 „Profesor”. 385-R

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM rezygnację zażalenie rejestracyjne RKU Gdynia, dowód osobisty na nazwisko Druszczyk-Władysław, Pruszcz. 9013
UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy drugiej klasy na nazwisko Niedźwiedzi Antoni. Wrzeszcz Politechniczna 15. 952-Wr
UNIEWAŻNIAM zgubione: kartę repatriacyjną dowód zameldowania i zaświadczenie metrycznej — Ostapki Stelan. 912-Wr
UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rozpoznawczą oraz repatriacyjną na nazwisko Socha Remigiusz, Słupsk, ul. Krzywa 1. 324-R
UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę repatriacyjną i inne dokumenty na nazwisko Kochanowski Władysław, Gdańsk. 720-kl
UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty czeski na nazwisko Major Antonino. 719-kl
UNIEWAŻNIAM kartę RCU 8391 Bielsk Podlaski — Józef Leszczyński, Gdańsk. 721-kl
UNIEWAŻNIAM zgubioną numer służbowy SK Wartowniczej UNRRA 1033 Zbrojewskiego Kazimierza. 722-kl
UNIEWAŻNIAM legitymację straży portowej, Ligi morskiej — Kapica Czesław, Gdańsk. 723-kl
UNIEWAŻNIAM zaświadczenie stałe — Hubert Kohse, Gołębiewko, pow. Teresz. 725-kl
UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie tymczasowe obywatelstwa polskiego na nazwisko Klara Bach, Maczek, pow. Gdańsk. 9020
UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, kartę pracy, zaświadczenie zwolnienia z obrotu kontracyjnego, kartę rybacką zaświadczenie RCU i inne na nazwisko Gwardak Mieczysław, Hel. 9022
UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RCU Ostrowian na nazwisko Basanazyk Stefan. 8984
UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rozpoznawczą, legitymację szkolną na nazwisko Magnusówna Urszula, Kościerzyna. 9021

WOLNE POSADY

PRZEDSIĘBIORSTWO Polowów Dalekomorskich „DALMOR” w Gdyni poszukuje: inżyniera lub technika, fachowca z branży drewnianej dokładnej obmiarowej z fabrykacją beczek, celownictwa organizowania spracowania fabryki beczek i skrzyń. Oferty wraz z życiorysem, opisami świadectw i podaniem warunków składów w Przedsiębiorstwie „DALMOR”, Gdynia, ul. Rybacka 14. 9025

FABRYKA Maszyn i Odlewnia Żelaza w Pucku zatrudni natychmiast fermiarza. Warunki dobre. 8988

POWAŻNE przedsiębiorstwo z branży rybnej poszukuje wykwalifikowanej sieniostyżki-sekretarki ze znajomością stenografii polskiej i języka angielskiego. Oferty z życiorysem, opisami świadectw składaj do Administracji Dzien. Bałt. pod „Sekretarka”. 9026

POTRZEBNA maszynistka pisząca biegle od zaraz. Zgłoszenia przyjmie: Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolnych Oddział Gdańsk siodłaba Sopot, Człobego 29. 7201-k
POTRZEBNA pomoc krawiecka. Gdynia, Wąrszaw ska 74. 382-R

POTRZEBNA wychowawczyni do dziecka lat 4 pomoc domowa. Zgłoszenia, Sopot, Bieruta 721-k
GONIEC pilnie potrzebny! Bezwzględnie uczciwy. Wrzeszcz, ul. dr. Pniewskiego 2 „Przyroda”. 724-kl

WYKANCZARKA kuźniczka potrzebna od zaraz. Sopot, ul. Kościuszkii 11. 482-M
CHEMIEC do posyłek potrzebny. Gdynia, Drogeria „Empire”, Świętojańska 54. 9029

POSAD POSZUKUJĄ

BIURALISTKA przyjmie jakkolwiek pracę. Zgłoszenia do Dzien. Bałt. 6708. 9014
OSOBA inteligentna, starsza, energiczna, średnie wykształcenie, obezmana z handlem, biurową, dokładną znajomością kuchni warszawskiej, poszukuje pracy z utrzymaniem. Zaopekujecie się chorą osobą. Referencje poważne. Gdańsk-Wrzeszcz, Libertanowa 6 — 2, od 2-ej godziny. 9017
KULTURALNA, nę, niemieckiego przyjęła pracę kasjerki w biurze lub zarządzającejj domem odpoczynkowym zwentualnie inną. Zgłoszenia pod nr 6723 do Dzien. Bałt. Gdynia. 9031

ROZNE

AKUSZERKA RYNG-SMIAŁOWSKA — Wrzeszcz Gruzwaldzka 220 il p. 477-M
MEDIUM — Astrologi. Przeprowadza z rąk, pisma, daty urodzenia, fotografię. Gdynia, Świętojańska 126 — 15 IV p. od 10 do 17. 9015

POSZUKIWANIE RODZIN

POSZUKUJE brata Adolfa Weryho z Wilna przebywającego w Rosji od dnia 7. 8. 1945 r. Siostra bлага o jakkolwiek wiadomość — Elżbieta Weryho, Gdańsk - Wrzeszcz, Grażyny 19 — 3. 918-Wr

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA DROBNE:
Opłata za każdy wyraz. Minimum 10 wyrazów. Pierwsze słowo i druk tłusty 100 proc. drożej
Poszukiwanie pracy i rodzin . . . po zł. 5. wszelkie inne . . . po zł. 15
W umowach i w ogłoszeniach: ogłoszenia urzędowe po zł. 30, w tekście po zł. 50. Nekrologi po zł. 20. Zastrzeżenie miejsca 100 procent drożej. W niedzielę i święta 50 proc. drożej. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności. — Należność za ogłoszenia należy przekazywać na konto PKO Gdynia, Nr XI 4004, lub bezpośrednio wpłacać w Administracji i Oddziałach „Dziennika Bałtyckiego”.

Opłata za 1 milimetr wysokości, przy szerokości 1 szpalty w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia: reklamy, ogłoszenia urzędowe po zł. 30, w tekście po zł. 50. Nekrologi po zł. 20. Zastrzeżenie miejsca 100 procent drożej. W niedzielę i święta 50 proc. drożej. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności. — Należność za ogłoszenia należy przekazywać na konto PKO Gdynia, Nr XI 4004, lub bezpośrednio wpłacać w Administracji i Oddziałach „Dziennika Bałtyckiego”.

Opłata za 1 milimetr wysokości, przy szerokości 1 szpalty w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia: reklamy, ogłoszenia urzędowe po zł. 30, w tekście po zł. 50. Nekrologi po zł. 20. Zastrzeżenie miejsca 100 procent drożej. W niedzielę i święta 50 proc. drożej. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności. — Należność za ogłoszenia należy przekazywać na konto PKO Gdynia, Nr XI 4004, lub bezpośrednio wpłacać w Administracji i Oddziałach „Dziennika Bałtyckiego”.

Okolica podróżników

Bywają „okolice poetów”; nasze strony wyzute są z bezproduktywnego romanizmu, natomiast atmosfera pośpiechu i warunki geograficzne - komunikacyjne wywarły typ obywatela - podróżnika.

Niech kto spróbuje być mieszkańcem Wybrzeża i nie jedzie! Uda się to chyba paraliżowi. Bo na dobrą sprawę od Oksywia pa Unię to jedno miasto: mieszkaż np. we Wrzeszczu, ale pracujesz w Gdańsku, kulturę tykasz z Gdyńskiego teatru, faworyzowany denaryta ordynuje w Oliwie, przyjaciele serdeczni ulokowali się w Orlowie, w Sopocie jest rzymska łaźnia, a na Grabówku dobry i tani krawiec. Skutek? Jedną trzecią dnia skąpo licząc jesteś w drodze. „Z” albo „do”. Na dworcu, na przystanku, w tramwaju lub w trolleybusie.

Najpopularniejszy jest jednak chyba autobus. Pociąg do kolei odkał PKP zaczęło równać w górę — osłabił, poza tym nierówna gra: ty musisz być punktualny, koleją — nie. Trolleybus i tramwaj, przywiązane do drutu wężki, to dobre dla początkującego Kolumba, w tym nie ma gestu, ani smoku Wielkiej Przypadki. Co innego autobus. Inka skąpa możliwości, ile swobodnych przeżyć gotuje on swoim miłośnikom! Omówione poprzednio środki lokomocji nie dostarczają dodatkowych emocji już choćby dlatego. Że są jednoznaczne: tramwaj to tramwaj, trolleybus to trolleybus, wagon to wagon. Czekając na autobusowym przystanku do ostatniej chwili nie wiesz, jaki los cię spotka.

Zwłaszcza wieczorem. Ciemno i mroko, dyskretny, uszczuplony wiaterek, pod kąbakiem z czerwonym „A” — tłumek. Tanecznicy i mroki jak wszystkie wokoło.

— Pani ma młode oczy, co tam jedzie? — Samochód.

Hawańska vendetta

Hawane ogarnęła fala zbrodni. Popelniono liczne morderstwa w stylu gangsterów z Chicago, częściowo polityczne, w większości wypadków rabunkowe. M. in. dokonano nieudanego zamachu na dyrektora departamentu handlu zagranicznego Antonio Valdesa, a wkrótce potem zamordowano 16-letniego syna ministra i senatora Saenzu. Wreszcie miara się przepięła. Prezydent San Martin udzielił natychmiastowej dyktando policji i oddał policję pod dowództwo generała armii. Rezultaty tej energicznej akcji nie dały na siebie długo czekać. Aresztowano bogatego plantatora cukru i hodowcę bydła Enrique Sanchez del Monte, który przyznał się, że zapłacił 3000 dolarów za zamach na Valdesa, 5000 dolarów za zamordowanie chłopca oraz ofiarował 6000 dolarów za zamordowanie swojej eks-malżonki, pięknej Marii, która jednak zdażyła schronić się wraz z córkami do Stanów Zjednoczonych.

Tłem tych wszystkich zbrodni była zemsta: Valdes i ojciec zamordowanego chłopca uzyskali dla Marii rozwód i prawo do opieki nad córkami.

Silaczka

Młoda 19-letnia dziewczyna poszła obejrzeć występy silaczy, podnoszących ciężary nad brzegiem Tamizy. Dziewczyna, nie ważąca więcej niż 45 kg, podniosła i zarzuciła sobie na plecy jeden z ciężarów, ważący 75 kg. I niosła go na przestrzeni 400 metrów. Po tym wystęku dziewczyna, panna Lecock, oświadczyła, że nie miała zamiaru urządzić demonstracji na jarmarku, ale — dodała — „kiedy zobaczyłam tych silaczy, nie mogłam się powstrzymać, żeby im nie rzucić wyzwania”.



— Czy poznał pan już moją żonę? — Nie miałem jeszcze przyjemności... — A skąd pan wie, że to przyjemność? (Dz. Zach.)

— Pewnie, że nie hulajna! Ale jak! Ołóż tal „Jaki”! Bo pominąwszy już, że może to być „Społem”, lub inny niedostępny „Czytelnik”, fatum zesłać może „Bajaderę” o poręczach jannika, garbatego „piętrusia”, słamazarnego i wywołnego, wyścielany „Orbis”, lub po prostu nazwkieliszą budę. Ponieważ nie należy przewidywać, byś miał aż tyle szczęścia, by trafić na resorowany, uczciwy wóz, pozbowany nadto niedemokratycznej wzmianki o taryfie specjalnej — przyjedzie na pewno budo.

Zgrzyła i jęczy hamulcami. Z ubitej wartości wydziałaj się z trudem dwie osoby. Z defeminacją rozpoczynają akt zejścia. Metalowa drabinka, siłka i prostopadła, byłaby przyczyną niejednego zgonu, gdyby nie zwarła postawa czekającego u jej stóp społeczeństwa: upadek na miękkie futra „wielkane czapki i wciowane palta nie jest groźny.

— Nie wejdzmy, rowy nie ma, — biada kłom ze zgrupowanych. Wtem wnętrze budy zaczyna wierać. Gruby jegomość zatykający dotąd otwór wejściowy — wyściowy toczy się z piskiem w dół, a za nim jak pasta z tubki wyiskosa się w ciemną noc, ciemna masa, ciemnych tyków.

O nieprawdopodobną pokowności tej żywej beczi śledził Wyśladaj i wysiadaj, końca temu nie ma. Ludzie z przystanku nabierają wiary w przyszłość: są szanse. Jedna struktura ogniska zaobojęte balaganowi, solidarnie i sprężyste nowa porcja entuzjastów turystyki zdobywa pozycję. Pozy-



cja owe dzieła się na ekspozowane i towarzyskie. Ekspozowani wiszą na stopniach do konując tam cudownego pomnożenia powierzchni. Żadnemu fizykowi nie śniło się, ile nóg do pary i nie do pary zmieści się na tak małym skrawku. Szczęśliwi, którzy opanowali aksamiłne ławeczki, wznoszą się na wyżyny salonorowej uprzejmości.

— Bądź pan łaskaw nieco lepiej spoczywać na moich kolanach, jakia wiozę. — Niech pani będzie uprzejma i coś nieocis usunie walizkę z moich odciśków.

Nagle wóz rusza. Poem — wwarobawany trick — z lekką przyhamowuje. Jego skompromowana zawarość ugniała się do granic niemożliwości, po czym okazuje się, że jest miejsce jeszcze na pół tuzina pasażerów.

Teraz białą obejmuje konduktor, do-wiadując się niedyskretnie: — Kto z państwa nie wykupił jeszcze biletu?

Chodzi tu i o ciebie. Z nosem w czymś szpakowatym lisie, z łokciem na kapeluszu jakiegoś mafokalibrowego staruszka, z lewą stopą zaplataną między cudzymi kaloszami, z tęczką w zębach, torujesz prawicą drogę do kieszeni: legitymację, klucze, okulary, papierki i co to? „Cya to rączka, cyta”? Zazywny obywatel odwraca się obruszony:

— A pan tu czego? Nie wstyd panu cudzej krwiawicy w ścisłu poządać? Widocznie trafiliś jednak o parę centymetrów zbyt daleko od swego biodra...

Wśród wstrząsów i chybotańia, przesyeni przedziwną wonią samochodowej mieszanki, oloczni ciemnością i osobliwym ciepłkiem — pochłaniamy kilometry. Las dłoń u żelaznych prętów budy, dzęgną ją u dołu. Ktoś chciał wysiąść koło Bungalowu, a dobrnął do drabinki dopiero przy Rakosowskiego. Jakiegoś pechowca informują, że jedzie w kierunku na Gdańsk, a nie do mamy do Gdyni.

Wreszcie kolej na ciebie. Z wciągniętym w głąb brzuchem, z wyrazem zaciętości w oczach, przebijasz się na zewnątrz, zasięgając języka:

— Pan teraz wysiada? Pani teraz wysiada? Państwo teraz wysiada? Uu! Jakżeż rozkosznią jest świeżość wieczornego powietrza, a swobodę ruchów cenisz jak wiezień po roku kryninału.

Teraz kto sprytniejszy wskazuje jeszcze raz na stopień i krzyczy w silczone mrowie:

— Obywatele! Mój prawy kamaszek! Proszę łzucić! Albo: — Kto mi wyciągnął portfel! Przyznać się nalychmiast!

Dusze poetyczne, upiłe przestrzeń i o-

romatem nocy, spozstrzegając ubytek dopiero, gdy wóz zawadząc na zakręcie wsiąka w ciemność.

Ci, rankiem dnia następnego wsiadają w autobus, by po opisanych wyżej perypetiach przybyć do naszej administracji i poinformować ogół o zgubie nieodżałowanej pamięci kajosza, koriek żywnościowych, iub zgola spódniczki pepitkowej, czy szuffadek z maszyni Singera (Vide ogłoszenia).

Jedni i drudzy nieoporni doznanych przeżyć pozostaną nadal zamilowanymi i wytrwałymi Wielkimi Podróżnikami Wybrzeża. BIS.

Szklane domy w ZSRR

Rosjanie zbudują w Moskwie pierwszy dom ze szkła. Specjalny instytut, zajmujący się badaniem możliwości używania szkła w dziedzinie architektury, osiągnął wyniki, które uważane są za całkowicie zadowalające.

Dom ze szklanych cegieł będzie miał nie zwykły wygląd. Przez ściany przenikać będzie światło, ale z ulicy nie będzie można zobaczyć, co się dzieje wewnątrz. Okna, zrobione ze specjalnego szkła złożonego z dwóch nałożonych na siebie warstw, nie będą nigdy pokryte szronem, nawet w czasie największych mrozów. Woda i gaz przechodzący będą przez rury szklane, które mają tę wyższość, że nigdy nie rdzewieją. Nawet

pięce zostaną sporządzone z ognioodpornego szkła i ogrzewane elektrycznie. W nowym domu wszystko będzie ze szkła: stoły, fotele itd.

W pierwszej chwili można by myśleć, że taki dom nie będzie trwały, że cegła jest wytrzymalsza od szkła. Tak jednak nie jest. Według ustalonych naukowo obliczeń, granitowy sześcian wysokości 1 cm, zmiażdżony zostaje ciężarem 60 kg, sześcian z lanego żelaza kruszy się pod ciężarem 70 kg, a taki sam sześcian ze szkła wytrzymuje ciężar 120 kg.

Wyrażenie „kruchy jak szkło” straciło swój sens.



Pracując w konspiracyjnym wywiadzie kelnerkę Ewę Naimską przychwycił zakochany w niej pułkownik niemiecki na próbie wykradzenia tajnych papierów. Szantażując posiadanymi wiadomościami o rodzinie i towarzyskich konspiracji wymusza von Stein zgodę Ewy i jej matki na małżeństwo z sobą. Wyzwoli ją autem z Warszawy przez Łódź do Wrocławia. Tu poznaje rodzinę von Steinu. Tu też odbywa się ślub.

22) — Nie, jedź dalej! — woła czym prędzej Ewa. Posłusznie wykonał polecenie swej pani. Pomknęli dalej. I znów szedł im na spotkanie kraj górski — witał ich stromiznami, wypiętrzonymi szczytami i karkołomnymi zjazdami. Przez rzadką koronkę świerków widzieli głębie dolin, malowniczo ozdobionych rozrzuconymi miastami. Ze środka drążonych gór ukazywały się dymiące pociągi — zabawki.

Jazdę po górach Ewa porównywała z jakąś gigantyczną karuzelą. Później zabyłło słońce — ukazało się nagle i oświeciło jadących. Niebo stało się błękitne — czyste. Mgły znikły bez śladu. Przejechał przez Friedland, minęli Landeshut (Kamieniągórę) i Schmiedeberg (Krzyżatkę) — miejscowość, słynną z produkcji dywanów smyrniewskich.

— Tę część Sudetów zowią Górami Olbrzymów — Riesengebirge. Tu niegdyś mieszkał legendarny Rüb-zahl w towarzystwie innych olbrzymów — patrz, jak tu pięknie!

Herbert kocha ten kraj. Ewa przytakuje skinięciem głowy. Samochód się zatrzymuje, wychodzą i oddychają pełną pierśią. — Patrzą poprzez czarniawe pnie świerkowe w dolinę,

rozścieloną u ich stóp. — Milczą. Stein obejmuje lekko swą żonę — jest szczęśliwy i nie myśli, co będzie dalej i co z tego wszystkiego może wynikać.

— Czy ty wiesz, że to wydarło Słowianom, że to było niegdyś polskie? — pyta nagle Ewa.

Pytanie to budzi brutalnie Stein'a ze słodkich marzeń, — spada nań nagle i nieoczekiwanie. Krzywi się z niesmakiem.

— Nic mi nie wiadomo. To wasza propaganda. Ale nie mówmy o tym, Ewo — raz na zawsze o to cię proszę. Po co sprzeczać się o nieistotne sprawy, kiedy i tak się nic nie zmienia, a psuć będzie między nami stosunki.

— Czy coś bardziej zdoła zepsuć między nami stosunki? — odpowiedziała Ewa pytaniem. Stein wzruszył ramionami.

Wsiadają do auta. Herbert jest zły i jedzie na złamanie karku. Nocować będą w Brückenberg — w cieniu Snieżki.

Słońce nagle znikło — w rozlanej purpurze pławią się góry. Śnieg, leżący na szczytach rumieni się — po chwili ponie. Widok zaiste wspaniały — porywają. Stoją zapatrzeni, z luną zachodu na twarzach, zwróceni tyłem do swego hoteliku, gdzie zamówili już nocleg.

Później idą szosą pod górę. — Ewa rozgląda się po Brückenbergu. Jakże tu pięknie. Dokoła samotne wille tkwią na zboczach — na wierzchołkach gór goreje śnieg. Czernieją łąki lasów. A nad wszystkim góruje masów Snieżki, czyli Schneegrube (1605 metrów) z ledwo dostrzegalnym budynkiem obserwatorium — na samej górze.

Idą powoli, milcząc — Herbert trzyma Ewę pod ramię.

— Tu można zapomnieć o wojnie i różnicach dzielących ludzi — oświadcza pojednawczo von Stein. Ale Ewa nie zapomni.

Już jest po wieczery. Wrócili właśnie do swego pokoju — Ewa otworzyła okno i zgasiła światło. Ze dworu wlewa się ostre, zimne, górskie powietrze, — czyste, pachnące i zdrowe. Jest widno, jak w dzień,

bo księżyc zatopił góry i doliny srebrystą poświatą — wypełnia ona też pokój. Lśnią dachy sąsiednich willi. Bieleją śniegi na szczytach.

Schneegrube — Snieżka olbrzymia, czuwa hen w górze nad nimi — bliska, i tajemnicza. Cisz a aż dzwoni w uszach.

Herbert staje przy żonie, dotyka czołem jej ust, nachyla się i słucha bicia serca. Rytm to nierówny — Stein woli nie zastanawiać się i nie wsłuchiwać.

Myśli Ewy ulatują daleko ponad Snieżką, ponad tymi górami — na wschód — za Odrę.

Widzi jarmark w Łowiczu i piasiste babskie kiecki. Ewa zamyka oczy, bo nagle zamajaczyła jej twarz matczyna w półmroku mieszkania, na Czackiego, — opadły wspomnienia rodzinnego miasta.

— Tu jest inny świat — tu są Sudety, — tłucze się rozpaczliwie po głowie Ewy.

— Rano — senna i zmęczona — boli ją głowa i ma wstręt do Steina, jeszcze większy, niż zwykle. Jadą dalej.

W samo południe stanęli w Hirschbergu, czyli Jeleniej Górze — zatrzymali się na rynku, u studni Neptuna. Otoczyli ich kamieniczki dwu i trzy-piętrowe, pełne barokowych ozdób.

W północnej części rynku Herbert zwrócił uwagę Ewy na budynek w stylu rokoka, przeladowany zdobami. — Była to kamienica „Pod złotym mieczem”.

Ewa, pomimo braku humoru, zapatrzyła się ze szczerym zachwytem na otaczające ją domy, będące bezcennym zabytkiem architektonicznym. — Dokoła rynku ciągnęły się podcienia o łukowatych sklepieniach. Szli pod nimi, niby mrocznym tunelem.

Później podziwiali bramę forteczną z roku 1514, strzegącą wejścia do starego miasta. Oglądali kościół ewangelicki o założeniu krzyżowym z początku XVIII wieku i katolicki z XIV, którego siedemdziesięciometrowa wieża jest ozdobiona pięknym barokowym hełmem. Ewa nie mogła napatrzeć się na rzeźbione ołtarze, ambony i chóry. Herbert wszystko wiedział, datami sypał jak z rękawa — zapomniał tylko o polskości tych ziem. Drobniąg.

Jeździli po Jeleniej Górze — wciskali się swym samochodem do najwęższych zaułków, przemykali pod nisko sklepionymi bramami. Ewie zdawało się, że się cofnęła co najmniej do średniowiecza. I wolała ten Hirschberg niemiecki od Wrocławia — było tu słoneczniej i weselej. Chętnie by tu zamieszkała na stałe. Ze zgrozą myślała o powrocie do domu Luizy i Wilhelma von Steinów. Na wspomnienie Berty drżała ze wstrętu i niechęci. Pocięsała się, że może druga siostra Herberta, tu mieszkająca będzie możliwszą i że może uda się w końcu przenieść do Jeleniej Góry — zanim oczywiście ucieknie — myślała.

Wrócili na rynek. Znowu zatrzymali się w pobliżu studni Neptuna, bo tu właśnie mieszkała Marta von Stein — malarka.

Poszli do niej, zostawiwszy auto pod posągami mitologicznego boga.

Marta powitała ich serdecznie — różniła się o niebo od Berty i była podobna do Herberta. Sylwetkę miała zgrabną, rasową. Delikatna twarz o ładnych niepospolitych rysach tchnęła inteligencją.

Jej duża pracownia i dwa małe pokójki mieściły się na trzecim piętrze, a artystyczny nieład dodawał uroku temu miłemu zakątkowi.

— To jest moja żona — Marto — Ewa von Stein, Polka z Warszawy — przedstawił Herbert.

Ucałowały się. Ewa rozmawiała z Martą bez przymusu — ogarnęła ją pogoda tego przybytku sztuki i jego właścicielki. Rozmawiali o rzeczach błałych, oglądali obrazy i szkice. Ewa raz po raz wytykała głowę przez okno i spoglądała na rynek — sprawdzając, czy to cudowne zjawisko nie rozwiało się przypadkiem. Ale rynek trwał — tak jak przetrwał wieki.

Na obiad Herbert zaprosił siostrę do restauracji — pojechali do jakiegoś wspaniałego lokalu, który z daleka rozbrzmiewał muzyką. Za to jedynie było mniej wspaniałe — Ewa stwierdziła to z ponurym zadowoleniem. Tak podle dawno już nie jadła. Po obiedzie wyrwali się samochodem za miasto i poprzez słynne Cieplice dotarli do Heim. Ewa podziwiała Steina i jego zapał do jazdy. Wrócili dopiero późnym wieczorem, dobrze podchoćni i rozbawieni. Obecność Marty kjąco wpłynęła na samopoczucie Ewy. Przypadły sobie do gustu.

(Ciąg dalszy jutro)

SPORT

Powstanie Gdańskiego Okr. Zw. Piłki Ręcznej

Szybki rozwój gier sportowych na Wybrzeżu spowodował potrzebę powstania instytucji, mającej za zadanie konsolidację wysiłków w tej dziedzinie sportu i nadanie mu właściwych form organizacyjnych.

W związku z tym powołany został do życia Gdański Okręgowy Związek Piłki Ręcznej — mający swą siedzibę przy ul. Uphagenskiej 33 we Wrzeszczu. Zarząd G. O. Z. P. R. ukonstytuował się następująco: prezes — inż. Zygmunt Ambroziewicz, I. wiceprezes — Jan Zbytniewski, II. wiceprezes — Stanisław Kochańczyk, sekretarz — Stefan Śledziński, skarbnik — Gabriela Wieleżyńska, gospodarz — Ryszard Zalewski, przewodniczący W. G. i D. — Aleksander Hanusiak, przewodniczący W. S. S. — Stanisław Depta, komisja rewizyjna: przewodni-

czący — inż. Władysław Lewandowski, członek — Mederski i Skalski.

Na apel G. O. Z. P. R. zamieszczony w komunikacie nr 1, zgłosiło akces do Zw. ok. 20 klubów, które już w tym sezonie będą brały udział w rozgrywkach mistrzowskich.

W dniu 16 listopada br. rozpoczną się w sali „Conradinum” we Wrzeszczu oraz w sali Gazowni Miejskiej — eliminacje do klasy A i B. w piłce siatkowej i koszykowej panów. Właścicwie rozgrywki o mistrzostwo Okr. Gdańskiego rozpoczną się w grudniu b. r.

Należy podkreślić, że wpłynęła propozycja Polsk. Zw. Piłk. Ręcznej — urządzenia mistrzostw Polski w koszykówce pan.

Byłyby to pierwsze sportowe mistrzostwa Polski, urządzone po wojnie na Wybrzeżu.